

Za Redakcją odpowiedzialny
Janisław Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cie Wilhelmskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
podaje codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (numerów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę ad-
wersa drobnego 3 gr. (tut. tłumaczenia).
Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wiosna w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 15 fen. w Austrii 6 guldenów, we
Francji 18 fr., w Anglii 15 mar. 30 fen., w Szwajc-
arii 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Wio-
szech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 25
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego, niemiecko-austriack, niemieckich urzędów po-
stowych. W innych krajach zaś tylko na koszt odprawy,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Reklama
nadawana Redakcji nie zwracają się i niezwrotu będą.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurte nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
clawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 14 stycznia.

Jaka rolę odegrają w sprawach hiszpańskich wy-
nie do Hiszpanii parowce niemieckie, o ile wpłyną
okazywanie nowych stosunków, co spowodowało
od niemieckich do wydania rozkazu, ażeby i kanonierki
„Nautilus“ i „Albatros“ znow się u-
y na wybrzeża hiszpańskie, trudno dzisiaj prze-
teć: dość że Prov.-Corresp. w ostatnim swoim
mierce czuje potrzebę odezwania się i poświęcenia
ku uwag powyższej wiadomości. Czy to czyni w
mierce uspokojenia czy obalania opinii — czas
zki wykaże. Prov.-Corresp. opisując nasam-
ród przebieg sprawy meklemburgskiego okrętu „Gu-
a w“, wykazując, że okret z winy karliści osiadł
mierznie, bo wylądować mu nie pozwolili, że przez
zasy czas zalogę jako ostrzelali, tak się następnie
wodzi: „Nowy gwałt, jakiego dopuścili się karliści,
rażnierzem jest urąganiem międzynarodowemu prawu,
Schmidta. W ostatnim wypadku mogli być cho-
pożornie uniewinić się, że na moow wyroku
mennego skazanym został pruski kapitan. Coż nato-
st powiedzieć mogą w obec niezaprzeczonego faktu,
ostrzelali przez kilka godzin zalogę „Gustawa“,
tego też rząd niemiecki sprawie tej „prawy“
z chwili baczność poświęcał uwagę i potrzebnych
wyścił się środków, ażeby zyskać zadośćuczynienie za
aważenie niemieckiej floty i wynagrodzenie za przy-
aszczenie sobie bezprawne ładunku okrętu. Rząd
niemiecki ma też wszelkie prawo spodziewać się, że
jane stosunków w Hiszpanii ułatwi osiągnięcie tego
u. — Jak widoczna z najwięzszego telegramu ber-
skiego, sprawa „Gustawa“ przedmiotem była konfe-
rencyj, odbytych z posłem hiszpańskim w Berlinie. Po-
hiszpański miał odpowiedzieć, że skoro nadesłane
do Madrytu dokumenta, dotyczące zabrania mek-
lemburgskiego okrętu, rząd hiszpański nie omieszka-
z żądanej satysfakcji. Zanim to jednakowoż nastąpi,
zbyć wprzód musi do Madrytu Alfons XII, objąć
ady i być uznanym przez naród hiszpański a nie tylko
rząd wojsko. Ze mu się to uda, wszystko zdaje się
tęm przemawiać. Wszystkie przynajmniej wiado-
ności, jakie dochodzą nas z Hiszpanii, świadczą o do-
mieniu dla obywateli króla usposobieniu. Przyjmowany
posłem w Barcelonie, witany z entuzjazmem pr ez
lność w Walencji, dzisiaj ma przybyć do Madrytu,
nie nowy gabinet przysposabia wszystko na jego
zycie i uwiad objęcie rządów. Jeśli wiara dać
żna temu, o czym angielskie donoszą pisma, ener-
nie zabiera się do dzieła gabinet Alfonsa XII,
ożać nie działa, zdaje się, w duchu liberalnym. I
y w zwolna podobno unieważnia p. Canovas de Ca-
rzyło to, co stworzyła wrześnie rewolucja, a między
marne i zawieszę kazal protestanci dziennik, wycho-
npuje w Madrycie i zamknę kilka kościołów w Ma-
cie i Kadyksie. Z drugiej strony, tak pise-
mes — gabinet hiszpański polityki swojej
e oprze na Stolicy Apostolskiej. Prezes
go kabinetu p. Canovas miał oświadczyć według powyż-
tego dziennika jakimś zagranicznemu mężowi stanu,
jakkolwiek religia katolicka religia jest Hiszpanii,
wy rząd nie ścierpi urazów kurji rzymskiej. —
końcu nadmieniamy jeszcze, że według hiszpańskiej
acetta wystosował Espartero pismo do Alfonsa
II, w którym ubolewa, że osobiście złożyć mu nie
oże czelobitości, przyrzeka wierność królowi i wy-
arza nadzieję, że stronnictwa liberalne popierać będą
go usiłowania w przywróceniu porządku i pomy-
ności.

W kwestyi przesilenia gabinetowego we Francji
się nie zmienia. Przesilenie nie załatwi się, dopóki
przyjdą pod obrady ustawy konstytucyjne, a załatwi
prawdopodobnie dość spokojnie, chociaż najroz-

maitsze obiegają pogłoski, obliczone niewątpliwie na
stan kursów, które podnoszą, że zanosi się na zamach
stanu. I tak odbiera między innymi berliński Tage-
blatt telegram z Paryża, który zaręcza, iż rząd wszel-
kie czyni przygotowania do zamachu. — Zaznaczyć
tutaj należy i to na korzyść Zgromadzenia narodowego,
że obrady nad kadrami wojskowymi do pomyślnego
doprowadzą rezultatu. Wszystkie stronnictwa Zgroma-
dzenia narodowego w tym są zgodne, że Francja do-
brze zorganizowanej potrzebuje armii i dla tego chętnie
przyzwala na zmiany projektu, jakie poczyniła komi-
sya Zgromadzenia, a komisya znow ze swej strony
o ile możności popiera ministra wojny.

Wspominali my przed kilku dniami o wniosku w
parlamentarnej niemieckiej postać Parczewskiego,
dotyczącym zawieszenia śledztwa przeciw posłowi dr.
Donimirskiemu. Otóż na uzasadnienie tego wniosku,
jak pisał Gazeta Toruńska, przemówił poseł
Parczewski w następujących słowach:

„Panowie! Posł polski chojnickiego p. dr. Do-
nimirski miał tu w reichstagu, z okoliczności spra-
wdzania wyborów z dziewiątego okręgu wyborczego
w Hanowerze, dnia 10 kwietnia r. z. mówę, w której
ku uzasadnieniu wywodów swoich przytoczył co na-
stępuje:

„Einige der betreffenden Wähler wurden
sogar zu einer Untersuchung gezogen und be-
fanden sich 6 Wochen lang im Gefängnis,
ohne dass man ihnen etwas hätte nachweisen
können.“

Ustęp ten odnosił się do nieprawidłowości, które
zaszły w powiecie toruńskim. Mowę tę przetłumaczył
poseł Donimirski dosłownie na polskie i przesłał do
wygłoszącej w Toruniu Gazety Toruńskiej. Dziennik ten
wydrukował tę mowę już dnia 12 kwiet-
nia r. z., a więc w dwa dni po wypowiedzeniu jej w
reichstagu.

Numer ten Gazety królewskiej prokuratury w
Toruniu tuż po wydaniu skonfiskowała, podając za po-
wód, że młodzi si w nim obraza sądu toruńskiego.
Na podstawie wyroku, że § 12 kodeksu karnego resp.
§ 22 konstytucji niemieckiej nie może znaleźć zastoso-
wania przy osobnym przedrukowaniu mowy którego
z posłów, dalej że tłumaczenie jest niedokładne, król.
prokuratury w Toruniu wytoczyła oskarżenie przeciw
p. Donimirskiemu jako przeciw autorowi artykułu
dziennikarskiego, zawierającego obrazę, zwłaszcza że,
jak dodać należy, p. Donimirski nie wypierał się au-
torstwa i dół jeszcze się nie wypiera. W pierwszej
instancji sąd toruński uwił obwołanego od winy
i kary, ale prokuratury toruńska nie zadowolila się
tym wyrokiem, lecz założyła przeciw niemu apelacyę.
Panu dr. Donimirskiemu wyznaczono do 18 bm. czas
do odpowiedzi na apelacyę.

Tutaj winieniem sprostować błąd zachodzący w
drukowanym wniosku, a to o tyle, że dr. Donimirski
nie ma jeszcze wyznaczonego terminu, lecz jak powie-
działem, wyznaczono mu czas do odpowiedzi na
apelacyę, który to czas upływa z dniem 18 bm.

Panowie! W tym wystąpieniu prokuratury prze-
ciw panu drowi Donimirskiemu jest może uzna-
nia godna gorliwość w służbie, gorliwość rozciągająca
pojęcie obrazę dalej niż to za usprawiedliwione uznał
sam sąd obwołany. Ale niezmordowane występowanie
prokuratora przeciw drowi Donimirskiemu narusza bez
wątpienia wspomniany z tego miejsca tak często arty-
kuł 31 konstytucji niemieckiej. Proszę Panów, gio-
sujcie za moim wnioskiem.

Wniosek polski w parlamencie.

Jak wiadomo, wystąpili deputowani nasi
do sejmku Rzeszy niemieckiej z wnioskiem do-

magającym się, by sejm tenże wezwał rząd pru-
ski do uznania i uszanowania praw narodowości
polskiej ze strony monarchów pruskich uroczy-
ście zaręczonych, następnie do usunięcia prze-
pisów i postanowień, mianowicie w przedmiocie
języka, prawom owym się sprzeciwiających. —
Wniosek tenże, przedłożony już w przeszłej
kadencji sejmku Rzeszy, nie doczekał się w cią-
gu niej dyskusji; ponowiony teraz, znalazł się
już w tych dniach na porządku dziennym, lecz
został znow z niewiadomych nam przyczyn, nie
wiadomo nam na jak długo, odroczonym. Na
tej faktycznej wiadomości o losie postawionego
przez naszą deputacyę do sejmku Rzeszy wnio-
sku moglibyśmy rzecz naszą skończyć, gdyby
nie stara i wypróbowana przyjaciółka nasza,
Posener Zeitung. Szanowny ten organ, od-
dychający przeciw nam namiętną nienawiścią,
jakkolwiek wielki gniew udaje, gdy mu się pra-
wdę tę wymówi, zamieszcza z powodu pomie-
nionego wniosku siłą się na słabe dowcipy,
w gruncie rzeczy cyniczny i bezwstydy arty-
kuł, w którym nudno i nieczęście zresztą stara
się udowodniać nielogiczność Polaków, którzy,
zaprotestowawszy przeciw związkowi z cesar-
stwem prusko-niemieckiem, nie powinni teraz
chodzić ze skargami na rząd pruski do sejmku
Rzeszy, którzy dalej ze stanowiska logiki kon-
stytucyjnej powinni się raczej z zażaleniami
udawać nie do sejmku Rzeszy, lecz do sejmku
pruskiego. Czy w tym formalna racya lub nie,
jest dla nas rzeczą obojętną, ale też w obe-
cnym przypadku najzupełniej zbyteczną. Wy-
stępują tylko z podobnemi sofizmami, z podob-
nemi wykrętnymi argumentami zła wiara i nie-
czyste sumienie, by rzecz główną i zasadniczą
ubić lub osłabić nędzną a podstępną sztuką.
Przypuśmy, że wniosek podobny należałby
może stosownie do kompetencji sejmku pru-
skiego, przypuśmy, że miejsce jego nie jest w
sejmie Rzeszy niemieckiej. Coż to, zapytali-
byśmy, zmienia w rzeczy samej, która pozostaje
wiecznie tą samą czy to przed trybunałem se-
jmku Rzeszy, czy sejmku pruskiego, czy w obec
zielonego stołu regencyi miejscowych, czy w o-
bec biur ministerstw berlińskich, ponieważ jest
dla ludzi uczciwych, dla ludzi dobrej wiary,
choćby wcale nas nie kochających, prawdą ży-
cia i stosunków naszych, a streszcza się w nie-
wątliwym, niezaprzeczalnym fakcie naszego na-
rodowego ucisku przez system polityki prusko-
niemieckiej wbrew prawom pisanim i wbrew
prawom przyrodzonym. Rozumieją to wybor-
nie ludzie uczciwości i dobrej wiary, nie rozu-
mie czyli raczej nie chce rozumieć sofizm i cy-
nizm organów w rodzaju Posener Zeitung.
Gazeta ta wychodzi z oryginalnej zapewnie, ale
przyjętej w bezdennnej zarozumiałości i w ró-
wnie bezdennnej miłości własnej przez całą nie-
miecką publicystykę przyjętej zasady, że ucisk
i niesprawiedliwość, skoro są dziełem Niemców,
skoro się odbywają w interesie racji stanu pru-
sko-niemieckiej, choćby się działy kosztem i ze
szkodą innych narodów, przestają być uciskiem

i niesprawiedliwością, przybierają charakter do-
brodziejstwa, propagandy kultury wraz z eufe-
mizmem mianem dzisiejszej funkcji cywiliza-
cyjnej, pracą i troskliwością około dobra i po-
stępu ludzkości. Taki ówiek zajeżdża w głowy,
a co gorsza i w sumienia niemieckie, mianowi-
cie od czasu powodzeń ostatniej wojny, i każe
im w tym, co by ze strony innych względem
siebie mianowicie uważali za grzech i zbro-
dnię, upatrywać i głosić apostołstwo cywiliza-
cyjno-wolnościowe. Prawda chrześcijańska: Co
tobie nie miło, innemu nie czyn, nie istnieje
od dawna dla opinii i publicystyki prusko-
niemieckiej; zatracona świadomość wyrzą-
danej innym krzywdy, zatracone uczucie nawet,
że wyrządzona krzywda pokrzywdzonych boleć
i dotykać może. Podobaj narodów, gwałtowne
ich wynarodowienie, obrażanie ich uczuć, po-
tępanie ich obrony jako czegoś karogodnego, na-
gradzanie odstępstwa narodowego, — wszystko
to, skoro jest dziełem czasów odleglejszych
lub chorobą stosunków obcych interesowi pru-
sko-niemieckiemu, jakże słusznie i sprawiedliwie
znajdzie się ocenionem przez moralistów, myśli-
cieli i historyków niemieckich. Czemuż ta lo-
gika nie wytrzymuje próby w obec Alzacji i
Lotaryngii, w obec północnego Szlezwigu i Po-
laków; czemuż tutaj publicystyka niemiecka
chwali system gruntownego wynarodowiania;
czemuż ma dla obrońców ojczyzstego zakonu
słowa potępienia i nagany; czemuż dla zaprzań-
ców i odstępców ma, jak n. p., by nie szukać
daleko, znany Kubecek — słowa czci i uzna-
nia?

Niech się opinia publiczna, niechaj się
prasa niemiecka obejrzy w tym mało pochleb-
nym ale prawdziwym zwierciadle a przekona
się, na jaki stopień poziomu spadły jej pojęcia
moralne, jej uczucie sprawiedliwości, jej zmysł
umiejętności cierpień i dolegliwości czyichbądź,
skoro tylko nie są własnymi. Posener Zeit-
ung, jedna z podrzędnych satelitek tylko
wielkiego obozu narodowo-liberalnego i wyzna-
wczyn jego moralno-politycznej wiary, powtarza
tęż mniej lub więcej w tej samej formie wszy-
stkie słabe, gniewno-ironiczne koncepta, wszel-
kie „cywilizatorsko-kulturowe“ ogólniki, jakimi
prasa oficjalna, inspirowana czy wynagradzana
przeciw nam sieje. Na ten raz ograniczyć się
tylko potrzebujemy na dwóch frazesach tegoż
organu z pośród całej, dwukolumnowej filipki,
wytoczonej narodowościowemu wnioskowi naszych
deputowanych, nazywanych, nawiasowo powie-
dziawszy, dzięki dowcipowi niezbyt dowcipnej
Posener Zeitung, dwunastu apostołami.

Frazesami temi są:

- 1) zapytanie:
„Ależ, coż cesarstwo niemieckie Polakom
zrobiło?“
- 2) zapytanie:
„Namiętne wyrazy i ciężkie zażalenia!
Ale, gdzie jest choć cień dowodu, że
krytykowane rozporządzenia rządu pru-

i siostrze Remigii nalewa jedną szklankę po drugiej.
Może chce się oderżyć, prawdziwie, miałaby słus-
zny do tego powód.

Biedna dziewczyna!

Jakiegoż heroizmu potrzeba na to, aby się zmusić
do potraw i napojów, aby udawać głodną i spragnioną,
podczas gdy serce szarpie się w kawały, gdy każde
wyrzeczone słowo obosiecznym mieczem przeszywa
piersi.

A przecież musi odgrywać tę rolę. Niechaj wierzą,
że już znajduje upodobanie w klasztornej życiu, że
myślą nie wybiega dalej jak w raj po za światem i
dobrze zastawiony stół na świecie.

Wkrótce poczęła udawać, że walczy z snem, że
jój opadają ciężkie powieki. Głowę przechyliła na po-
ręcz foteli i zamknęła oczy. Z po za osłony jednak
długiej swej jedwabnej rzesy pilnie przyglądała się
każdej twarzy. Reszta towarzyszywa była pewną, że Edyta
zasnęła. Ciotka i kuzynka nie patrzyły już na nią z
wyrazem nienawiści i sztyderstwa; w ich spojrzeńiach
migała raczej czująca baczność trucielek.

— Czy zawsze jest tak? — spytała pani Plan-
kenhorst siostry Remigii.

— Ma nieprzewidywany pociąg do próżniactwa,
— odpowiedziała zakonnica wnosząc w górę gesty
brwi z wyrazem surowej krytyki. Gdyby się jej nie
zbudziło, spałby do południa a wieczorem to już le-
dwie może usnąć. Żadna praca, żadna książka jej
nie zajmie. Lenistwo — to jej namiętność. Jeść tylko
i spać to jej jedyne przyjemności.

— Trzeba pobrażać tym skłonnościom. Niech jej
w klasztorze będzie jak najlepiej. Pobierać będziecie
za nią roczną pensyę aż do śmierci. To jest zape-
wnione. Gdybyśmy ją miały znow związać do domu —
czekałaby ją tu tylko praca i męzoły.

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

Maurycego Jokai'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

TOM II.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 3, 4, 6, 7, 8 i 10.)

— Chce uprowadzić swych synów? — zapytała
zwłonna zakonnica.
— Tak, chce ich nakłonić, aby wraz z nią uciekli
Węgier i wstąpili w służbę tamtejszego rządu.
— I czy już mówiła z swymi synami?
— Szczegółom dotąd jeszcze nie mogła. Przybyła
piero dziś po południu. Goldner z nią mówił. Zwi-
eja mu się, że ma zamiar dzisiejszej nocy przejeść
p. jeszcze linją nieprzyjacielską; tym sposobem mo-
by widzieć się z rotmistrzem, którego z łatwością
zaciągnie na swą stronę. Niechaj przełożona da o
m znać jenerałowi. Jutro wieczorem (w tym to cza-
m zamierzona jest wycieczka) niechaj rozkaże jenerał
począć cały szwadron huzarów. — Kto tam stoi w po-
żu?

skiego znajdują się w niezgodzie z prawami narodowości polskiej? Trzeba istotnie albo wielkiej naiwności albo większej jeszcze bezczelności, aby w obec tego, co się u nas dzieje i na co się codziennie patrzy, pytać, co nam niemieckie cesarstwo zrobiło i gdzie niezgoda rozporządzeń najnowszych rządu pruskiego z prawami uroczyście nam przez traktaty międzynarodowe, królewskie patenty a nawet rozporządzenia organiczne przyrzeczone i czyż prasa i opinia narodowo-liberalizmu prusko-niemieckiego nie wie już, co innych boleć i dolegać może? Cóż nam zrobiło cesarstwo niemieckie? Mniej więcej to, co im chciało ale czego nie miało czasu zrobić cesarstwo francuskie Napoleona I. Czy, gdyby rządy francuskie były trwałe u nich, jak trwały niemieckie u nas, a Francuzi byli zapełniali więzienia pastarami niemieckimi, byli przetrzymywali nazwy miejscowości niemieckich na francuskie, byli wypędzali język niemiecki z administracji, sprawiedliwości i szkół, gdyby byli usuwali nauczycieli Niemców, nasłali nauczycieli Francuzów, gdyby byli zmuszali dzieci niemieckie do zapomnienia mowy ojczystej, do mówienia Vater Unser po francusku, do obchodzenia uroczystości zwycięstw Jenyjskich i Austerlickich; gdyby jeden dyrektorowie szkół z ramienia cesarstwa francuskiego w krajach niemieckich byli zakazywali uczniom niemieckim czytać książki niemieckie, drudzy mówili, że język niemiecki razi nieprzyjemnie uszy dygnitarzy niemieckich, — czyż w obec tego wszystkiego, co u nas jest codziennie praktykującą się prawdą, — pomniawszy już nawet kwestyę pożądanego dla każdego narodu samodzielnego bytu politycznego, — niemieckie dziennikarstwo byłoby się pytało, co cesarstwo francuskie Niemcom zrobiło? Zrozumie choćby teraz nareszcie gruba skóra Posener Ztg., co nas boli, że nas słuszenie boli i co nam niemieckie cesarstwo zrobiło? Zarazem zaś jest ten niezaprzeczalny nawet zapewne w łamach Posener Ztg. stan rzeczy najwymowniejszą odpowiedzią na drugie jej zapytanie, w czem niezgoda najnowszych rozporządzeń rządu pruskiego z prawami narodowości polskiej. Odsyłamy grubą niewiadosć, lenistwo i mimo to zarozumiałość publicystów niemieckich nie dalej, jak do zbioru praw królestwa pruskiego z roku 1815 i 1817. Niechaj uczą się z pierwszego ze wskazanych roczników, że kongres europejski oddał Polaków pod panowanie pruskie wśród zastrzeżenia praw a nawet instytucji narodowych, że ówczesny monarcha pruski w wykonaniu owego zastrzeżenia sam uroczyście przyznał nam prawo własnej ojczyzny, osobnego namiestnika i szanowanie języka w kościele, szkole, administracji i sądownictwie. Nie jest to wszystko jakimś romansiem, jakimś niewczesnym postulatem wietrzonych przez szlachetność narodowo-liberalną agitatorów polskich, lecz treścią i brzmieniem styplulacji międzynarodowych, odezwał królów pruskich, wyrazem praw dzisiaj jeszcze obowiązujących. Otóż, jakie to prawa zaręczone Polakom pod berłem pruskim. Niechaj teraz logika i sumienie organów prasy niemieckiej odpowie sobie sama na zapytanie, w obec tego, co się dziś u nas dzieje a czego zaprzeczyc nie może, w czem jest niezgoda między prawami narodowości polskiej, tak pisanymi, jak przyrodzonemi, a najnowszymi, krytykowanymi we wniosku deputacji polskiej rozporządzeniami rządu pruskiego?

Niech prasa niemiecka powie: Niweczymy was wbrew prawu, moralności i sumieniu, bo nam przeszkadzacie a my mamy siłę, — nie powiemy ani słowa, choć będziemy robili, co do nas należy. Pytania jednakże, jak, co nam się złego dzieje, lub w czem niezgoda między prawami naszej narodowości a faktycznym z nami postępowaniem, mogą być tylko wynikiem albo

— Wieg Ryszard Baradlay istotnie już dla niej stracony?

— Nieodwołalnie. Tak czy owak. Jeśli matka z nim zdoła mówić, z pewnością go nakłoni, aby z całym szwadronem uciekł do Węgier. — Jednego z synów już popchnęła w ogień; dziś jest komisarzem rządu i werbuje do wojska ochotników. Pierwotny syn rodu Baradlay! Gdyby się jednak nie miał zejść z matką, gdyby miał zabronić swym żołnierzom przejść na stronę buntowników, w takim razie czeka go kula. Fryc mi mówił, że w własnym jego szwadronie są dwaj ludzie gotowi roztrząsać mu czaszkę.

— I czy rzeczywiście stanowcza chwila jest tak bliska?

— Skoro jutro szturm się ponowi, nie zdołają się już utrzymać dłużej jak do wieczora. Nocą przedrą się od strony dzielnicy Lerchenfeldzkiej, tam gdzie właśnie Baradlay stoi. Ma więc dzień jeden czasu. Jeżeli panicz zobaczy się z matką, to go jutro wieczorem schwycą, a pojutrze żyć już nie będzie; jeśli się widzieć nie będą, padnie jutro wieczorem. Mnie to wszystko jedno. Nie życzę mu nawet śmierci na placu egzekucyj, jakkolwiek zyskał sobie zupełne prawo do mej nienawiści.

— Za dwa dni więc wszystko się skończy?

— Skończy się cała komedia!

— Toż wtedy będziemy się śmiały!

— Ha, ha, ha!

I śmiały się już naprzód.

A Edyta jednem drgnięciem twarzy nie mogła się zdradzić, że słyszy to wszystko, że czuje całą ohydę tych kobiet, że do głębi niemi pogardza; spokojnie jej rysy muszą kłamać sen — sen próżniactwa i odurzenia. Potem wysłuchała jeszcze musiała do końca, co te trzy parki opowiadały sobie o sprawach, które przy-

bardzo niewczesnej ironii albo gorszej jeszcze głuchoty sumienia, albo też uniewinniającej może nieco, ale mało zaszczytnej w narodzie publicystycznym zwłaszcza tępoty mózgowej.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy król budowniczy powiatowy Gustaw Schwartz z Międzychodzie mianowany został król. inspektorem budowl w Bydgoszczy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Paryż, 12 stycznia.

(Przesłanie gabinetowe. — Upór marszałka. — Koalicje. — Co z chaosu wyjdzie. — Odpowiedzialność rządzących. — Rozmowa z Niemcem. — Prawica i polityka zagraniczna. — Posiedzenie wczorajsze Izby i Rady municypalnej paryskiej).

S. E. Trwa ciągle przesilenie ministerialne i dopóty trwać będzie, dopóki Zgromadzenie narodowe nie powoła do stanowczego postanowienia co do praw konstytucyjnych: ani p. de Broglie, ani p. d'Audiffret-Pasquier nie chcieli wziąć na siebie utworzenia gabinetu przed tym terminem. Co się tyczy p. de Larcy, odmówił także, bo sprzeciwia się prawom konstytucyjnym. P. Dufaure zaś nie ofiarował marszałek ministerstwa, tylko chciał wiedzieć co myśli o położeniu; co widząc p. Dufaure, poradził marszałkowi, aby p. d'Audiffret-Pasquier powierzył utworzenie ministerstwa. A więc nie zmieniło się nic w gruncie, bo marszałek od którego wszystko zależy, pozostał tym samym i jest zawsze niewzruszony, powiedziałbym prawie niepoprawnym. Od prawego centrum i prawicy umiarkowanej odepchnięcie się nie chce. Miał on, według pierwszych obietnic trzymać się ściśle zasad parlamentarnych, mimo tego szukał ministrów jedynie w mniejszości. A chociaż odzyskać może większość, tylko opierając się na prawem centrum, od republikanów nawet najumiarkowańszych stroni jakby od zarazy. Takim sposobem powiększa się jedynie pomieszczenie; koalicje najsprawniejsze następują jedne po drugich dodając ciemności do ciemności, chaos do chaosu. Otóż teraz krąży pogłoska, że p. de Broglie jeżeli zostanie ministrem, rzeknie się praw konstytucyjnych, chociaż upadł 16 maja w obronie tych samych praw a spodziewa się przez to wkręcić większość z 24 maja to jest koalicję przeciw republice. Ale krąży inna pogłoska: p. d'Audiffret-Pasquier, jeżeli zostanie ministrem, utworzy nową większość, z której wykluczeni będą mperyalści to jest koalicja przeciw bonapartyzmowi. Widzimy więc przeciw komu działać będą nowi ministrowie przyszłości, ale za kim będą pracowali, czyli raczej co zrobić będą mogli? Ani republikani ani monarchii Henryka V., ani konstytucjonalizm Ludwika Filipa II, ani cesarstwa Napoleona IV. nie ogłoszą, ani nawet septennatu ukonstytuować nie będą mogli. Chaos, będący dziełem dnia 24 maja 1873, uwiecznia się przez upór i przesady marszałka Mac-Mahona.

Tymczasem niebezpieczeństwo grozi na wewnątrz. Cierpliwość Francuzów, jakkolwiek większa od hiszpańskiej, ma jednak swoje granice, a ponieważ najgorsza nawet forma rządu lepsza jest od chaosu, ponieważ każde twierdzenie, chociaż najnieprzyjemniejsze ogółowi, więcej się podoba umysłowi ludzkiemu, niż ciągłe a uparte przeczenia, kto wie, czy pierwszy lepszy zamach stanu lub pierwszy lepszy rozruch uliczny nie znajdzie zwolenników w narodzie? A coż pocnie marszałek Mac-Mahon, ożywiony nawet najlepszymi chęćmi, kiedy zaskoczony będzie jak Serrano gotowym spiskiem, który znajdzie może w wojsku, może w masach ludowych, bądź czynne bądź nawet bierne poparcie? Otworzy oczy może jak go bonapartyści uwięzł w Mazach lub rozszuszony motłoch może i rozstrzeli? Zapóźnie będzie dla niego, zapóźno dla Francji! Ciężka jest odpowiedzialność rządzących a biada tym, którzy władzę przyjmują, całej tej odpowiedzialności nie rozumiejąc. A ilu jest takich — niestety!

W piątek obchodzono drugą rocznicę śmierci Napoleona III. Nie tak liczna, jak zwykle, zebrała się asystencya w kościele św. Augustyna, ozdobiona fioletowymi bukietami; wszystko odbyło się spokojnie, bez krzyków i hałasu. Naczelnicy stronnictwa dali także hasło z powodu czujności rządu, skierowanej przeciwko nim od dni kilkunastu, ale ich dzienniki (Pays) pokazały się znowu bynajmniej nie spuściły z tonu a restauracya Alfonsa XII. dodała im otuchy. Młody monarcha hiszpański jest przecież tego wieku, co student z Woolwich, dla czegożby i ten nie miał rządzić wielkim krajem, kiedy tamten przyjmuje to zadanie. Cet âge ne doute de rien!

Prawica zamierza złożyć interpelacyę o polityce

nieświe dzień jutrzejszy, — o planach operacyjnych, przy wykonaniu których padną setki, tysiące — o oczekiwanych dobrych przyjaciół, na których powitanie wybiegnie się z uśmiechem i uściskiem a którzy owe uwielbione sztandary, szyty i wieńczone delikatnymi tych pań rękami, w proch rzucią i podepcą. Jak tych samych ludzi, których dziś jeszcze zwą bogatymi, braćmi, — będą wyszydzali jutro, wleki na ławę oskarżonych, zdradzący, wzięli i zakauwały w kajdany. I o tym wszystkim mówili z krwią zimną i spokojem, z niezrównaną niczem obojętnością.

Dziewięciu zaś nie było wolno zdradzić się z swemi wrazeniami. Jakaż walka staczać musiała dusza z ciałem, aby naraz nie poczęły drgać wszystkie jego nerwy, aby febryczny dreszcz nie zatrząsł wszystkiemi jego członkami i żeby nie poczęły dzwonić o siebie jak u dziecka, które posłysz odgłos pożarnego dzwonu. Wreszcie nadeszła chwila odjazdu.

Edyta poczuła, że jakaś ręka jak wąż zimna przesunęła się po jej twarzy. Nie wolno jej było się przerażać.

To też pozwoliła się wstrząsać i tręcać, zanim nie dobudzono się jej z wielkim trudem. Zaspiane, na wpół śpiące dziecko z głośnem ziewaniem rzuciło się na szyję siostry Remigii, która sprowadziła je po wachodach aż do powozu.

Pani Antonina towarzyszyła im na sam dół.

— Nie mamy ani kawałka mężczyzny w domu, wymówiła baronowa, nie ma nawet kto otworzyć bramy; wszyscy są na barykadach, nawet nasz portyer i lokaj. Jesteśmy zupełnie same. Gdyby stary stangret nie był kulawy i głuchy, byłiby go pewnie także zabrali.

Nie dla tego jednak zesłała na dół, ale na to, aby własnymi oczyma przekonać się, czy siostra Remigia zabierze z sobą Edytę. Gdyby jednak miała...

zagranicznej ks. Decazes, a jej członkowie nie chcą przyjąć ministerstwa, w którymby on znalazł miejsce. Nie widzą oni, że nawet legitymista najzwyczajniej, gdyby miał trochę rozumu i patriotyzmu, nie mógłby, będąc ministrem spraw zagranicznych, kierować się innemi zasadami jak j. de Rémusat za p. Thiersa, jak ks. Decazes i sam ks. de Broglie za Mac-Mahona.

Lewe centrum będzie głosowało za drugim czytaniem prawa o senacie.

Na wczorajszym posiedzeniu zaczęła się dyskusya o kadrach wojska, wbrew wnioskowi jen. Changarnier, który chciał usunąć tę dyskusyę jako niepotrzebną i przejść do dyskusji nad prawami konstytucyjnymi. Jakaż nam przysięga niespodziankę niecierpliw starzec?...

Wczoraj odbyło się także pierwsze posiedzenie rady municypalnej paryskiej. Obrano marszałkiem p. Thulie a wicemarszałkami pp. Tloquet i Hérol.

NIEMCY.

* Berlin, 13 stycznia. W dniu wczorajszym, zajmował się parlament, jak to już zaznaczyliśmy, projektem do prawa o służbach cywilnych dla cesarstwa. Projektu nie przekazano osobnej komisji, jak tego życzyło sobie centrum i kilku członków prawicy. Większość mówców zabierających głos w tej mierze należała do centrum i przemawiała przeciw projektowi. — Drugie czytanie projektu rozpoczęło się w dniu jutrzejszym, dzisiaj bowiem nie ma posiedzenia parlamentu. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia prócz drugiego czytania projektu służb cywilnych, zamieszczono nadto trzecie czytanie projektu zaprowadzającego w Alzacji i Lotaryngii prawa obowiązujące w cesarstwie, projekt nabycia pałacu Radziwiłłów na rzecz cesarstwa i pierwsze i drugie czytanie projektu traktatu pomiędzy Niemcami a Belgią dotyczącego zobowiązania do wydawania zbiegów.

Półrządowa Prov. Corr. donosi, że jest wszelka nadzieja, iż komisya bankowa ukończy już 13 lub 14 bm. swe prace i dla tego kadencya parlamentu potrwa jeszcze najdłużej dwa tygodnie.

Kreuz-Ztg. dowiaduje się, iż w projekcie ordynacyi prowincjonalnej jaki ma być przedłożony sejmowi, nie ma wcale mowy o podziale prowincji Prus. Skutkiem tego zamierzają deputowani zachodniopruscy postawić osobny w tym względzie wniosek.

Korespondent Kreuz-Ztg. z międzyrzeckiego powiatu donosząc o wyborach do sejmiku mających się odbyć 14 bm. w tymże powiecie, pisze o naszym kandydacie p. Margrafie ze Starego Dworu i robi go Niemcem. Pomieniony korespondent pisze bowiem: „Nie można powiedzieć, a'y p. Margraf polskim był kandydatem jak go niektórzy prowincjonalnie nazywają dzienniki. Jest to katolik niemieckiej narodowości, tak jak jest wielu katolików w tutejszym powiecie nie umiejących ani słowa po polsku a zaliczanych do Polaków dla katolickiego wyznania. Wyznanie rostrzyga przy wyborze.“ Co do nas, nie myślimy wieść sporu z korespondentem Kreuz-Ztg. o narodowość p. Margrafa i nie weźmiemy mu bynajmniej za złe, jeżeli wierny swym informacjom zechce nań głos swój oddać.

W Frauenburgu odbyła się na dniu 11 b. m. w pałacu biskupim publiczna sprzedaż mobilii biskupa obłożonych araszem w skutek sądowego wyroku za opór przeciw ustawom majowym. Dwóch właścicieli dóbr zakupiło pewną ilość sprzętów biskupich za cenę 870 marek, poczem odesłało je biskupowi z prośbą, aby zechciał ich nadal używać, na co biskup się chętnie zgodził.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 12 stycznia. W ostatnich czasach zainteresowały się dzienniki wiedeńskie rozbiorem noty, jaką miał przesłać hr. Andraszy w odpowiedzi na okólnik ks. Bismarcka w sprawie wyboru nowego papieża. Rozbiór tej noty ukazał się najprzód w Sch. Ztg., a ztąd dostał się do dzienników wiedeńskich. W niej to odparł gabinet wiedeński stanowcze wszelkie insynuacye co do poczynienia jakichkolwiek kroków przed dokonaniem wyboru oświadczając zarazem, że wstrzyma się od wszystkiego, coby uwłaczać mogło wolności tego wyboru. Według informacji korespondenta do Sch. Ztg. wstrzeźliwość gabinetu wiedeńskiego w tej kwestyi na tém się zasadza, że Austria tutaj odmienne musi zajmować stanowisko, mając jako majestas apostolica przestrzegać prawa historycznego, równie jak Francya i Hiszpania, którym to trzem mocarstwom służy prawo wykluczania. N. fr. Presse stwierdzając autentyczność podobnej odpowiedzi dodaje, że mimo, iż Austria w tej sprawie odmienne idzie drogą jak Prusy, nota hr. Andraszego zostawia zawsze

Podziwliwość nie zasypia nigdy.

Dopiero gdy już Edyta wciągnęła się w kącik powozu i znowu w sen zapadła, a bezwładna głowa zwisała się jej na piersi, uspokoiła się pani Antonina i porwała do swych pokoi.

Ciężki powóz tymczasem toczył się zwolna po ciemnych, pełnych wybojów ulicach — bruk był powyrywany miejscami zupełnie. Jazda ta szła bardzo powolnie; — może i stangret się zdrzemnął.

Skoro już otoczyła ją ciemność, Edyta otworzyła nagle oczy.

Gdzież tak spogląda? Czego szukają jej źrenice? O czémże może myśleć? Jedna myśl zawiadła nią całą — uciec.

Uciec, choćby szatanów tysiące strzegło tego powozu, choćby wszystkie duchy tych, co dziś polegali, zapełniały ciemne uliczki miasta.

Poczęła z natężoną uwagą śledzić swą towarzyszkę. Spala już prawie.

Nie Edyty to oczy po obfitej wiecezry nie zdołały się oprzeć sile snu, lecz przeciwnie oczy jej dozorczyły.

Kiedy z ładuśmiescia wyjechały na zewnętrzny stok wałów, chrapała już siostra Remigia na dobre. Char-treus'e'a przychyliła się niepomierne do tego.

Zaledwie zauważyła to Edyta a już cichuteńko otworzyła drzwi powozu i jednym skokiem była na ulicy.

Stangreta nie potrzebowała się obawiać; raz, że nie dosłyszał a powtórę może i on zasnął.

Pospiesznie, jak ją gnała miotająca jej sercem burza, — biegła aleą plantacyi napowrót ku miastu. Dopiero dobiegłszy ciemnej uliczki rzuciła wzrok po za siebie i zobaczyła, jak w oddali posuwały się zwolna latarnie powozu jej ciotki.

otwartą furtkę dla jednolitego z Niemcami postępowania na przypadek zwycięstwa skrajnych żywiołów Rzymie.

W tej samej sprawie pisze również korespondent do Magd. Ztg. potwierdzając to co donosiła poprzednio; Sch. Ztg. Ten ostatni dziennik pisał, że wszystkie niemal rządy bardzo chłodno przyglądają się kanclerzowi.

Rozpoczęte przed niejakim czasem konferencyę cłowo-handlowe między rządem austriackim a rosyjskim prowadzi się dalej, mimo złego wrazenia, o sprawiło ogłoszenie noty hr. Andraszego do ministrów handlu i skarbu. Dalszy ciąg konferencyi rozpocznie się w Wiedniu w pierwszych dniach lutego. Ze strony rządu austro-węgierskiego wezmą udział w konferencyach: szef sekcji Charvat, radca ministerstwa Jan Brunnet, nikt go przecież nie słuchał, aly Wagner, radca poselstwa Mayer, radca sekcji Schnierer, tudzież kupiec austriacki Brenning, zamieszkały w Petersburgu, ze strony rządu rosyjskiego dwaj radcy stanu Thörner i Popow.

FRANCYA.

* Paryż, 11 stycznia. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Zgromadzeniu narodowem obrady nad projektem organizacyi kadr wojskowych. Pierwszy zabierający głos generał Changarnier i na wstępie wyraził podziękowanie generałowi Chareton, sprawozdawcy komisji wojskowej, za jego referat, którego przecież Izba nie była zdolną jest krytykować i dla tego należy go odesłać do ministerstwa wojny a Zgromadzeniu zająć się natym, co ma konstytucyjnymi prawami. Generał Chareton sprzeciwia się wnioskowi generała Changarnier. Generał Billot żąda w tej mierze oświadczenia się rządu a gdzie ministrowie zachowują jak najgłośniejsze milczenie, przystępuje Izba do głosowania i odrzuca wniosek generała Changarniera. Następnie wstępuje na mównicę depntym towarzyszy Jan Brunnet, nikt go przecież nie słuchał. Po nim zabiera głos generał Billot i staje w obronie użycia komisji wojskowej twierdząc, że projekt komisji nie wprowadza bynajmniej zamieszania w organizacyę kadr wojskowych i nie ogranicza w niczem stopni kapitanów, jak uciekowi obecnie w armii zajmują. Modyfikacya kadrowi jest nieodzowną i rząd uznał taką. Różnice między rządem a komisją dadzą się z łatwością w jał równać. Generał Pellissier nagania, że proponowany przez komisję zmiany mają być zaprowadzone w armii bez uprzedniego doświadczenia ich praktyczności. Należy je dopiero wtedy zrobić prawomocnymi, skoro się doświadczenie przekonano, iż znaczne przyniosą korzyść. Jeżeli rząd inaczej sobie postąpi, zdeorganizuje kadrę wojskową. — Następnie żąda głosu generał Guillemaut, a ptyl że z góry zapowiada, iż mówić będzie najmniej do końca godziny, Zgromadzenie odrzuca się do dnia następnego, które Lewe centrum zebrało się dzisiaj pod przewodnictwem p. Corne na naradę i postanowiło głosować nie tyle za prawem o przełaniu władzy, ale i prawem o senji w cie, przy którym chce postawić wniosek o ostatecznej proklamacyi republiki. Republikańska lewica tam podobną już w dniu wczorajszym powzięła uchwałę, że Republikańskie organa ogłaszają w tej mierze następujący biuletyn: „Republikańska lewica zebrała się w dniu wczorajszym w sali konferencyjnej bulwarów de la Capucines pod przewodnictwem p. Alberta Grévy'ego. Zastanawiała się nad przebiegiem posiedzenia Izby i nad skutkami uchwały o bruczącej się pismo wszeźństwo obrad nad organizacyę senatu. Powołano na wywierzającą dyskusya nad organizacyą i przełaniem władzy publicznych wydaje się republikańskiej lewicy być nieodzowną celem usunięcia dwuznaczności i zaprzewiadania kraju o celu do jakiego dążą stronnictwa Zgromadzenia narodowego. Z tego powodu postanawia republikańska lewica zezwolić na drugie czytanie dla prawa o organizacyi władz a zastrzegając sobie tę pełną wolność na wszelkie ewentualności, weźmie udział w dyskusyi. Następnie zajmowała się republikańska lewica projektem o organizacyi kadr wojskowych, ja na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby, en s.

Angielski lord major był w dniu wczorajszym na obiedzie u Mac-Mahona a dzisiaj rano opuścił Paryż. W drodze zatrzyma się przez kilka godzin w Boulogne gdzie mu miasto wyprawia ucztę.

HISZPANIA.

* Madryt, 10 stycznia. Depesze i korespondencye do pism zagranicznych rozpływają się o przyjeździe nowego króla do Barcelony, o powitaniu go w tém mieście, owacyach, objawach radości, manewrach wojskowych i t. d. Król zanocował w Barcelonie, popieszył nazajutrz t. j. w niedzielę do Walencji, gdzie go powitał kardynał-arcybiskup z Valladolid tamtejszy bowiem arcybiskup, znany zwolennik don Karlosa oświadczył stanowczo, że nie myśli śpiewać „Te Deum“ na cześć króla, który jest tylko narzędziem w rękach rewolucyi.

Abym pocieszyć się po zawodach doznanych z po-

Gdybyż tylko zimny podmuch nocnego wiatru nie zbudził zakonnic!

W takim razie pewno by ją dogoniono. Czém prędzej skroga w boczną uliczkę i kroczy wśród nocy ciemnej, czarnej.

O północy w nieoświetlonej ani jedną latarnią wielkiem mieście idzie dziewczka, dziecko — bez obrocy, bez przewodnika, idzie szukać uliczki, domu, w którym nie była nigdy, a w nim kobiety, której nigdy w życiu nie widziała.

Nieograniczona miłość tylko, wzrosła w sercu takiego dziecka do rozmiarów bósta, mogła użyć jej sił potrzebnych do podobnego przedsięwzięcia.

Gdzie się tu zwrócić? W ciemnościach rozpatrzyć się nawet nie podobna.

Olbrzymia wieża św. Szczepana była dla niej wskazówką.

Ulica, do której dąży, leży na przeciwnym końcu miasta. Trzeba więc biec ku kościołowi św. Szczepana a tam może spotka kogo, może znajdzie jaką życzliwą duszę, która jej dalszą wskaże drogę.

Teraz mogły już drzeć wszystkie członki jej ciała i serce mogło kłotać głośno — teraz nikt już na nią nie patrzy.

Drzące febrą trwogi, gorączką pospiechu palone, biegło biedne dziecko ulicami, wodzącemi do kościoła św. Szczepana. Głuchemi ulicami! Ję się zdało, że się błąka po jakimś zaczarowanym, podziemnym labiryncie. W ciasných tych uliczkach, w posród wysokich wielopiętrowych domów noc była jeszcze ciemniejsza. Umyślnie nigdzie nie widać najmniejszego światła, aby nie wskazywać oblegającym celów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

buczawska najgorzej jest budowana, że zagraża

